№ 52.
17/30 Grudnia
1909 r.

WSZYSTKA ZIEMIA NIECH CIĘ ADORUJE I BŁAGA

Rok III
Czwartek
5.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE."

Prenumerata w raz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie **rb. 4**, półrocznie **rb. 2**, kwartalnie **rb. 1**.
Zagranicą — rocznie **rb. 5**, półrocznie **rb. 2 kop. 50**, kwartalnie **rb. 1 kop. 25**.
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej.

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika **„MARYAWITA"**
Łódź, ul. Franciszkańska **№ 27.** *Telefonu* **№ 12-73.**

Kantory „Maryawity." W Warszawie: Szara 8, tel. 169-90; Karolkowa 2, tel. 143-70; Skaryszewska 12 (na Pradze), tel. 147-29; Mokotowska 45, tel. 178-65. W Lublinie na Czwarku dom Listosa. W Zgierzu: Przybyłów ul. Maryawicka dom parafialny.

Redaktor odpowiedzialny ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan M. M. Kowalski.

Rok III. 1909.

№ 52. Czwartek, 30 Grudnia.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Wiara w Bóstwo Jezusa Chrystusa świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Jedno tylko miejsce Ewangelii Jana z pewnym pozorem słuszności może być przytoczone przeciwko powyższemu poglądowi, mianowicie słowa Chrystusa w roz. 14, 28: „Bo Ojciec większy jest niźli ja.“ To i kilka jeszcze miejsc u synoptyków i z listów apostolskich wycisnęły na teologii przednicejskiej właściwe jej piętno i nadużywane były nieraz przez Aryanów w widokach ich nauki o podporządkowaniu Jezusa Ojcu. Stosowane one bywają dziś przez egzegezę protestancką, która niekiedy wyciąga nawet z nich dowód przeciwko nieomylności Jezusa. Ojcowie przednicejscy tłomaczyli te ustępy z odwiecznego stosunku pomiędzy Ojcem i Synem, jako źródła Boskości. Od czasu sporów aryańskich teologia wyjaśnia pomienione ustępy Ewangelii przez dwoistą naturę Chrystusa. Analogiczne wyrażenia w odniesieniu do powszechnych o naturze ludzkiej wyobrażeń, oraz wzgląd na cel Objawienia przez Słowo, czynią to zrozumiałem, że Syn przedstawiony jest niekiedy mniejszym, aniżeli Ojciec.

„Jakkolwiek w słowach poniżona bywa niekiedy ziemska Osoba Pana, odnosi się to zawsze do stanu Jego ubóstwa i poniżenia w życiu doczesnem, które ku temu ma służyć, abyśmy przez nie byli bogaci i wyniesieni, nie zaś, abyśmy lżyli Syna Bożego. Dlatego Syn Boży stał się człowiekiem, aby synowie człowieka, synowie Adama stali się synami Bożymi. W tym celu ten, który w niepojęty i w niewysłowiony sposób przedwiecznie z Ojca w niebiesiech zrodzon został, przyszedł na świat w pewnym czasie z Maryi, Bożej Rodzicielki, aby ci, którzy ongi nizko zrodzeni zostali, z Boga się odrodzili. Otrzymał przeto na ziemi Matkę ten, który ma Ojca w niebiesiech. Dlatego nazwał się

Synem Człowieczym, abyśmy ludzie Boga Ojcem nazwać mogli. Jak teraz my sługi Boże synami Bożymi staliśmy się, tak Pan stał się sługą i synem sługi, synem Adama, abyśmy śmiertelni synowie Adamowi, synami Bożymi się stali.“ W tych pięknych słowach streszcza św. Atanazy na zakończenie swoją głębokomyślną rozprawę o będących w mowie ustępach ewangelicznych, zawierających myśl o podporządkowaniu Jezusa Ojcu. Widzimy tedy przyczynę i cel tego cudownego połączenia wzniosłości Bożej z nizkością człowieka, wszechwiedzy Bóstwa z ludzkiem ograniczeniem. Wzgląd na naturę ludzką, na potrzebę uprzytomnienia człowiekowi wzniosłych Objawień skłonił Zbawcę do użycia odpowiednich zwrotów mowy.

Powiedzenia Jezusa o Sobie Samym, oraz uczniów Jego o Nim nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że Jezus poczytywał Sam Siebie za Jednorodzonego i wiecznego Syna Bożego i że Jego uczniowie weń wierzyli. Wszelako świadectwa te mają przekonywającą siłę dla tych tylko, którzy już wierzą w Chrystusa. Kto nie wierzy lub w wierze swej błądzi, ten domaga się innych jeszcze dowodów, aby dojść do wiary rozumowo uzasadnionej lub swoją własną wiarę przez rozum uzasadnić. Orygenes tak streszcza oznaki Bóstwa Jezusa: Społeczeństwa ludzi, którym On pożytek przyniósł, przepowiednie o Nim, dokonane w Jego Imię uleczenia, znajomość Jego mądrych nauk, charakter tajemnic, który ci odnajdują, co nie poprzestając na prostej wierze, starają się zbadać istotne znaczenie Pism. [1])

Kant mniema natomiast, że zupełnie jest racyonalne uznanie przez nas pierwowzoru człowieczeństwa w Synie Bożym, który jedynie może za nas czynić zadość; wierzymy weń jako w nasz pierwowzór, nasz ideał moralny. Sprzeczność pomiędzy rozumem teoretycznym i praktycznym wtedy dopiero powstaje, gdy wiara przestaje być racyonalną i kształtuje się historycznie, gdy staje się wiarą w empiryczne i historyczne zjawienie się Syna Bożego, wiarą w Boga uczłowieczonego, jako określone indywidyum ludzkie. Syn Boży nie może być przedmiotem zewnętrznego doświadczenia; nawet jeśli się pojawia w świecie zmysłowym, nie koniecznie może być w nim rozpoznany. Daje się poznać jako Syn Boży jedynie przez doskonałą zgodność człowieczeństwa w nas; tylko duch w nas świadczy o Nim.

Wszelako duch wtedy tylko może o Nim świadczyć, gdy z doświadczenia i z dziejów znany mu jest obraz Syna Bożego, wedle wzoru którego sam jest stworzony. Świadectwo wewnętrzne nie czyni zbytecznem świadectwa zewnętrznego, owszem nieodzownie go potrzebuje. A skoro oba się złączą w naszej świadomości, duch nasz bardzoby się musiał przeceniać, gdyby widział tu tylko własny swój pierwowzór. Właśnie przed tem przecenianiem się duch nasz jest ochroniony przez historyczny obraz Syna Bożego. Ponieważ sam przez się nie czuje się zdolnym do wytworzenia się tego obrazu, musi w nim uznać coś wyższego po nad sobą, rzeczywistego Syna Bożego. Wiara nie staje się przez to zbyteczną, łaska musi tu być czynną, ale mamy dane motywy wiary.

„Cóż ty tedy za znak czynisz, abyśmy ujrzeli i uwierzyli tobie? Cóż działasz? Ojcowie nasi jedli mannę na puszczy, jako jest napisano, chleb z nieba dał im jeść.“ To pytanie stawiają Żydzi Panu, skoro z przeciwnego brzegu jeziora do Kafarnaum powrócili i przepełnieni byli jeszcze wrażeniem cudownego nakarmienia. [1]) Jezus, czyniąc zadość ich życzeniu, wskazuje na wyższe dary, na chleb wiary, t. j. na zstępującego z nieba Syna Bożego. Na chleb życia w świętej Eucharystyi. Kto Jego Ciało spożywa i Krew pije, ten wiecznie żyć będzie. Nauka Jego z nieba przyniesiona, sama w sobie zawiera swe potwierdzenie. „Nauka moja nie jest moją, ale tego, który mnie posłał. Jeśli kto będzie chciał czynić wolę Jego,

---

[1]) C. Cels 3, 33.

[1]) Jan 6, 30.

dowie się o nauce, jeśli jest z Boga, czyli ja sam z siebie mówię.“ [1])

A Ojciec sam naukę tę przez czyny stwierdził. Skoro Żydzi chcieli Jezusa ukrzyżować dlatego, że będąc człowiekiem za Boga się wydawał, rzekł im Jezus: „zali nie jest napisano w Zakonie waszym: iż jam rzekł, bogowie jesteście. Jeśli one nazwał bogami, do których stała się Boża mowa, a nie może być pismo skażone, którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, wy powiadacie, że bluźnisz, i żem rzekł, jestem Synem Bożym? Jeśliż nie czynię spraw Ojca mego, nie wierzcie mi; a jeśli czynię, choćbyście mnie wierzyć nie chcieli, wierzcie uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we mnie, a ja w Ojcu.“ [2]) „Aleć ja mam świadectwo większe, niż Janowe; albowiem uczynki, które dał Ojciec abym je wykonał, same uczynki, które ja czynię świadczą o mnie, iż mnie Ojciec posłał.“ [3])

Żydzi nie nawrócili się jednak. Owszem usiłowali go pochwycić i ukamienować. [4]) Głównym powodem zgorszenia dla nich stało się to, iż Jezus z Bogiem się równał. Wiara Jego we własne Bóstwo, w swoje jestestwo równe jestestwu Ojca, zdała się Żydom bluźnierstwem. Sprawy Boże wedle własnego świadectwa Jezusa miały o Nim świadczyć nie jako o zwykłym Bożym zesłańcu, lecz jako o Synu Bożym, jako o Bogu samym. Z tego stanowiska winny być tu rozważone cuda, o których poprzednio mówiliśmy, jako o kryteryach Objawienia.

Jezus powołuje się też na Stary Testament, w którym Ojciec wszystko przepowiedział. Mówi o spełnieniu proroctw w Jego własnej osobie. Do ustępu z Izajasza przeczytanego w synagodze, dodaje, „iż się dziś spełniło to pismo w uszach waszych.“ [5]) Uczniom Jana wskazuje też powołując się na Izajasza, na swoje cuda

[1]) Jan 7, 16-17.
[2]) Jan 10, 34-38.
[3]) Jan 5, 36.
[4]) Jan 10, 39.
[5]) Łuk. 4, 21.

tak wyraźnie, że nie można tutaj wątpić o rozmyślnem podniesieniu znaczenia ziszczonych proroctw.[1]) Faryzeuszom przypomina Jezus z Ps. 117 (118), 22 o kamieniu, który budowniczowie odrzucali i który stał się kamieniem węgielnym. „Od Pana się to stało i dziwno jest w oczach naszych.“ [2]) Rzekł Pan Panu memu: „siądź po prawicy mojej aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich.“ [3]) W słowach tych widzi Jezus ujawnienie wyższej, nadprzyrodzonej istoty Mesyasza. Do uczniów w Emaus, mówi: „o głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy. Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej. A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było.“ [4]) Do jedenastu apostołów zaś mówił Zmartwychwstały: „Te są słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami, iż się musiało wypełnić wszystko, co napisano jest i w Zakonie mojżeszowym i w prorokach i w Psalmach o mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli Pisma. I rzekł im, iż tak jest napisano i tak było potrzeba, aby Chrystus cierpiał i wstał od umarłych dnia trzeciego. Ażeby była przepowiadana w imię Jego pokuta i odpuszczenie grzechów po wszystkich narodach, począwszy od Jeruzalem.“ [5])

Apostołowie i Ewangeliści działali zatem podług wzoru Jezusa, skoro wszystkie ważniejsze wydarzenia w Jego życiu usiłowali wyjaśniać wedle Pism. [6]) Bądź, że w swej nauce brali za punkt wyjścia bezpośrednio życie Jezusa, [7]) bądź też Zakon i proroków, [8]) zawsze dowód z przepowiedni stanowił istotne zadanie nauki apostolskiej. Jakkolwiek w przytaczaniu

[1]) Mat. 11, 5.
[2]) Mat. 21, 42.
[3]) Mat. 22, 44.
[4]) Łuk. 24, 25-27.
[5]) Łuk. 24, 44-47.
[6]) Piotr. 1, 10.
[7]) Dz. Ap. 10, 34.
[8]) 2, 14; 13, 15.

i stosowaniu proroctw nie zawsze są zupełnie ściśli, nie przynosi to ujmy głównej myśli panującej ponad wszystkiemi czterema Ewangeliami. W szczegółach można to i owo krytykować, całość nierozdzielnie związana jest z Osobą Mesyasza, Syna Bożego. Pisma musiały być wypełnione.[1]) Właśnie pozorna w tym względzie konieczność, która z innego punktu widzenia najwyższą jest wolnością, staje się dowodem przemawiającym za Osobą Jezusa. Poddanie życia Jezusa tej konieczności byłoby niegodne Jego chwały, gdyby nie wynikało z woli Ojca Jego, której się poddał, gdyby nie to, że właśnie Duch Boży, a zatem Duch Chrystusa przemawiał w proroctwach Starego Testamentu. W tym wypadku dają się zastosować słowa: „prawda was wyswobodzi.“ Chrystus był sługą obrzezania, jak mówił Paweł, dla prawdy Bożej, aby utwierdził obietnicę Ojców.[1])
Ten związek, to odniesienie całego Objawienia do tego, który przyjść miał, dowodzi już, że On jest kimś większym, aniżeli Jan i prorocy.

(*C. d. n.*)

1) Mat. 26, 53.

[1]) Rzym. 15, 8.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Rozdział XXVIII. (C. d.)

1. A w wieczór Sobotni, który zaświta na dzień pierwszy szabatu, przyszła Marya Magdalena i druga Marya oglądać grób.

2. A oto się stało wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba: i przystąpiwszy odwalił kamień, i siedział na nim.

3. A było wejrzenie jego jako błyskawica: a odzienie jego jako śnieg.

4. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są, i stali się jakoby umarli.

5. A odpowiadając Anioł rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy; bo wiem, iż Jezusa, który ukrzyżowany jest, szukacie.

6. Niemasz Go tu: albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan.

7. A prędko idąc, powiedzcie uczniom Jego, iż powstał: a oto uprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie: otom wam przepowiedział.

8. A wyszły prędko z grobu, z bojaźnią i z radością wielką bieżąc, aby opowiedziały uczniom Jego.

9. A oto Jezus spotkał się z niemi, mówiąc: Bądźcie pozdrowione. A one przystąpiły i ujęły nogi Jego, i pokłon Mu uczyniły.

10. Tedy im rzekł Jezus: Nie bójcie się: idźcie, oznajmijcie braciom moim, aby poszli do Galilei, tam Mię ujrzą.

11. Które gdy odeszły, oto niektórzy ze stróżów przyszli do miasta i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko, co się stało.

12. A zebrawszy się ze starszymi, naradziwszy się, wiele pieniędzy dali żołnierzom.

13. Mówiąc: Powiadajcie: iż uczniowie Jego w nocy przyszli i ukradli Go, gdyśmy spali.

14. A jeśli się to do starosty doniesie, my go namówimy, a bezpiecznymi was uczynimy.

15. A oni wziąwszy pieniądze, uczynili jako ich nauczono. I rozniosło się to słowo u Żydów aż do dnia dzisiejszego.

16. Lecz jedenastu uczniów szło do Galilei, na górę, gdzie im był postanowił Jezus.

17. I ujrzawszy Go pokłonili się: a niektórzy wątpili.

18. A przystąpiwszy Jezus, mówił im, rzekąc: Dana Mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi.

19. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

20. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Uwagi do rozdziału XXVIII.

Historya wielkiego człowieka, choćby był największym z ludzi, zatrzymuje się i kończy u grobu jego. Śmierć go przenosi w świat niewidomy, przed nami zamknięty. Już go nie widać ani go słychać; pozostaje po nim tylko pamięć jego, i wraz z pamięcią uczniowie jego, i nauki, i ustawy, i dzieła jego i ukryte działanie nieśmiertelnego ducha jego. Lecz Jezus jest czemś więcej niż wielkim, choćby największym człowiekiem; jako początek Jego inszy jest, niż początek nasz, tak i śmierć Jego nie jest podobna do śmierci naszej.

Szabat się kończył. [1]) Niewiasty święte, wierne służebnice Jezusa, opłakując leżącego w grobie Mistrza swego, o tem jedynie przemyśliwały, jakby Go uczcić umarłego. Marya Magdalena, Marya, matka Jakóba, i Salome, poszły znów na Golgotę, obaczyć grób. Gdy słońce zaszło, nakupiły wonności, któremi chciały namaścić ciało Jezusa.

Nazajutrz o pierwszej godzinie, to jest przed świtem, wyszły z Betanii, udając się na Golgotę, i niosąc wonności, nagotowane dnia poprzedniego. Po drodze „mówiły między sobą: — Kto nam odwali kamień odedrzwi grobowych?“

Żadna z nich ani się domyślała nadzwyczajnego zdarzenia, jakie się stało w samejże chwili, gdy wychodziły z Betanii.

Oto nagle przy grobie „stało się wielkie drżenie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, i przystąpiwszy, odwalił kamień, i siedział na nim. A było wejrzenie jego jako błyskawica, a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są, i stali się jakoby umarli;“ [2]) aż po chwili, ochłonąwszy z przerażenia swego, uciekli.

Słońce już było wzeszło, gdy niewiasty przybyły na Golgotę. Zbliżywszy się, ujrzały grób otwarty, i ogromny kamień odwalony. Marya Magdalena przeraziła się na ten widok, sądząc że grób został sprofanowany i ciało Mistrza porwane, i pod tem wrażeniem, porzucając towarzyszki swoje, które weszły do wnętrza grobu, i w rzeczy samej znalazły go pustym, pobiegła do Szymona Piotra i do Jana, ucznia którego miłował Jezus:

— „Wzięli Pana mego,“ zawołała jak nieprzytomna, i „nie wiemy gdzie Go położyli.“

„Wyszedł tedy Piotr i ten drugi uczeń, i przyszli do grobu.“ Nie szli, mówi jeden z nich, ten który nam opisał to zdarzenie, to jest Jan, ale „bieżeli oba razem;“ a ten drugi uczeń wyścignął Piotra, i pierwszy przyszedł do grobu. A schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradło; wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy Symon Piotr, idąc za nim, i śmiało wszedł w grób, i ujrzał prześcieradła leżące, i chustkę, która była na głowie Jego, nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce. Na ten czas tedy wszedł i ten uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu; i widział, i uwierzył, jak była im oznajmiła Magdalena, iż ciało Mistrza zostało porwane.

Żeby Jezus zmartwychwstał, prawdziwem zmartwychwstaniem w ciele, takie przypuszczenie ani im na myśl nie przyszło; „albowiem jeszcze nie rozumieli Pisma, iż potrzeba było aby On wstał z martwych;“ i lubo niejednokrotną z ust Mistrza słyszeli tej tajemnicy przepowiednię, nie pojęli przecie znaczenia jej. Zapatrywali się na nią przez religijne uprzedzenia swoje, i pod wpływem tych uprzedzeń zapewne mięszali w jedno Zmartwychwstanie Mesyasza z wtórem Jego przyjściem w blasku i w majestacie Królestwa swego.

Zaczem też, obejrzawszy grób, odeszli do siebie, smutni i zniechęceni. [1])

Niewiasty tymczasem, pogrążone w smutku i w żałobie, chodziły tu i ówdzie po ogrodzie. Magdalena, stojąc

[1]) Mat. XXVIII.; Mar. XXVI.; Łuk. XXIV.; Jan XIX, XX, XXI.

[2]) Mat. XXVIII, 2-4.

[1]) Jan XX, 2-10.

przy wejściu do jaskini grobowej, płakała; po chwili, nachyliwszy się, chcąc raz jeszcze zobaczyć opróżnione miejsce, na którem przedtem spoczywał Jezus, nagle ujrzała dwóch aniołów, w postaci ludzkiej, ubranych w bieli, siedzących, jeden w głowach a drugi u nóg łoża grobowego. — „Niewiasto,“ rzekli do niej, „czemu płaczesz?“ — „Iż wzięto Pana mego,“ odpowiedziała im, „a nie wiem kędy Go położono.“

To mówiąc, obróciła się, szukając w koło siebie oczyma pełnemi łez.

Ujrzała przed sobą Jezusa stojącego, ale Go nie poznała.

— „Niewiasto,“ rzekł jej Jezus, „czemu płaczesz? kogo szukasz?“ Ona, mniemając żeby był ogrodnik, rzekła Mu: — „Panie, jeśliś Go ty wziął, powiedz mi, gdzieś Go położył, a ja Go wezmę.“

Tu Jezus zawołał ją po imieniu: „Marya,“ rzekł. Po wyrazie tego głosu, po tem nazwaniu, które tyle razy słyszała z ust Jego, Marya poznała Pana swego: — „Rabboni,“ Mistrzu mój! zawołała i rzuciła się do nóg Jego, chcąc je ucałować, jak to czyniła za śmiertelnego życia Jego. — „Nie tykaj się mnie,“ rzekł jej Jezus, „bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci moich, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego.“

Tajemnicze to słowa ostrzegają Magdalenę, iż nie przyszła jeszcze godzina, kiedy jej dano będzie cieszyć się, Boską obecnością Mistrza swego, i przemienionem człowieczeństwem Jego. Jeszcze nie zamieszkał w przybytku nieśmiertelności, jeszcze ma wstąpić do Ojca do chwalebnego Królestwa swego. Tam dopiero dokona się całkowite z Nim uczestnictwo wybranych, w posiadaniu, które się nigdy nie skończy, w radości, której już żadna rzecz ziemska nie zakłóci.

Na teraz zleca tej najmilszej Mu służebnicy swojej poselstwo, oznajmujące o tem niewypowiedzianem uczestnictwie w niebie, do którego wzywa wszystkich wiernych swoich, — braci swoich, jak ich nazywa. Nie było drugiej, któraby więcej niż Magdalena zasługiwała na zaszczyt zostania takim posłem Jezusa. [1])

Niewiasta więc pierwsza ogląda Pana zmartwychwstałego, słyszy głos Jego, pierwsza rozumie tajemnicę grobu próżnego. Znikł z niego Ten, który w nim leżał pochowany, ale nie dla tego, by skradziono ciało Jego lub wzięto. Wszechmogąca moc Boża, działająca przez istoty niewidome, na to przez nią posłane, wzruszyła ziemię, odwaliła kamień zamykający wejście do grobu; Ukrzyżowany powstał, żyjący, tryumfujący, uwielbiony.

Przywrócił życie martwym zwłokom swoim, które nie mogły „oglądać skażenia“ [2]) grobu. Odtąd mieszka w żywocie, i „więcej nie umiera.“ [3])

Ciało Jego, — toż samo ciało, które był wydał na mękę i na wszystkie katusze ukrzyżowania, — wolne już jest na zawsze od prawa bólu i skażenia. Nie może już psuć się, ani cierpieć. Stało się ciałem z pewnego względu duchownem. Materya, i grubości i ciemności jej, już go nie krępują: na podobieństwo ducha, przenika materyę. Ciężkość go już nie przygniata, przestrzeń już go nie więzi: rącze jest i lekkie, jak wola, która je porusza, i ma w niem doskonałe, bez pochyby, narzędzie swoje. Dotykalne jest i widzialne, gdy chce; ukazuje się i znowu znika, wedle upodobania swego. Podobnie jak dusza przybiera formę myśli swoich, tak ciało Jezusa przyobleka się we wszelkie, jakie zechce, kształty, bez uszczerbku natury i tożsamości swojej. Zachował w niem jednak Zbawiciel blizny ran swoich; blizny te będą chwalebnem i niepożytem znamieniem ziemskich bojów Jego, i aż w niebieskiem królestwie Jego będą świadczyły o zwycięztwie Jego nad grzechem, i o tej miłości nieskończonej, jaką umiłował ludzi.

Oglądając Go, w ciągu tych dni, w których raczył się ukazywać, gromad-

---

[1]) Jan XX, 11-18.
[2]) Ps. XV, 10.
[3]) Rzym. VI, 10.

ka wybranych, którym dano było cieszyć się tem widzeniem, poznają oczyma swemi, jakie jest prawdziwe przeznaczenie i koniec człowieka. Oczyma swemi widzą świat niewidomy, rękoma swemi go dotykają, uszyma swemi go słyszą. Wszystka ta chwała Jezusa, Pana nad śmiercią, zmartwychwstałego na żywot pełny i nieśmiertelny, stanie się udziałem tych, którzy uwierzą w Niego. Odtąd w wybranych Jego będzie żyła jasna, niezmierzona nadzieja. Będą wiedzieli i pomnieli na to, że grzech jest zwyciężony, i ze wraz z grzechem zwyciężona jest śmierć. Dowiedzą się ostatecznych tajemnic tego Królestwa mesyańskiego, które wreszcie w osobie ich Mistrza stało się rzeczywistością. Niebo i duchy, które je napełniają, jak były w rozradowaniu i w ruchu około kolebki Jezusa, tak i około grobu Jego zjawiają się i działają. Wiara w Chrystusa zmartwychwstałego, będzie to wielki lewar, który podważy świat; dla tego w tym dniu Zmartwychwstania moc Boża pracuje, aby ją naprzód zakorzeniła w duszy uczniów swoich.

(*C. d. n.*)



Niepokalana Marya Matka Boga.

Konanie Chrystusa w Ogrójcu i duchowe uczestnictwo w niem Najświętszej Maryi Panny.

(C. d.)

I.

O Jezu, Mistrzu nasz Boski, wszak tem wszystkiem Ty jesteś; Ty Chrystus, czyli Pomazaniec Pański, pomazany „olejem tego wesela,“ [1]) które jest własnem weselem Ojca, to jest Duchem Jego Świętym! Ty, Kapłan Najwyższy i Kapłan na wieki, Król nieba i ziemi, pierwszy i jedyny Prorok Najwyższego, Zapaśnik Boga Ojca, walczący o Jego Chwałę i kładący Mu pod nogi nieprzyjaciół Jego! Ty Książe pokoju, [2]) pokoju nasz pełny i niewzruszony, Światłości nasza i Zywocie nasz; Uzdrowienie nasze i Chlebie nasz, Mocy nasza i Zwycięztwo nasze, a wreszcie Korono nasza na wieki! Wszak wytłoczony w krwawej prasie Krzyża Twojego, już przedtem i naprzód wytłoczony w prasie „mocnej jako śmierć miłości“ [3]) Twojej, wszystek rozlewasz się namaszczeniem na cały świat, wszystko w nim poświęcając, pierwej i naprzód wszystko w nim oczyszczając, wszystko odnawiając, wszystko upiększając, — wszystko, a nawet samo cierpienie, osładzając! Więc przychodzisz tutaj na miejsce prawdziwie odpowiednie dla Ciebie, a jako „Imię Twoje przedziwnie jest wypisane na wszystkiej ziemi,“ [4]) tak nie mniej przedziwnie historya tej Tajemnicy Twojej zawczasu jest wypisana na tym zakątku ziemi żydowskiej, w którym się spełni!..

[1]) Ps. XLIV, 8.
[2]) Izaj. IX, 6.
[3]) Pieśń VIII, 6.
[4]) Ps. VIII, 2, 10.

Przyszedł więc Jezus do Getzemani i zbliżył się do Ogrójca, do Ogrójca pokuty i boleści, w którym jako nowy Adam, zadośćuczyni za grzech, popełniony w Ogrójcu i „raju rozkoszy“ [1]) przez Adamą pierwszego. Przyszedł Jezus do Ogrójca, w oczach wiary, piękniejszego niż tamten, zwłaszcza o wiele żyźniejszego dzięki łzom i krwi, które w nim wyleje. Przyszedł Jezus do Ogrójca, otwierającego nam widok na Ogrójec niebieski, na Raj chwały wiecznej

Jednakże, zanim Jezus wszedł do tego Ogrójca, zatrzymał się na chwilę. Niegdyś, w pobliżu tego miejsca, Abraham, idąc ofiarować z rozkazu Boga Izaaka, „syna uśmiechu“ [2]) i jedynego spadkobiercę obietnic Boskich,—zostawił sług swoich u stóp góry i kazał im czekać, aż wróci. [3]) Podobnież Jezus, zostawiając uczniów swoich u wejścia do Ogrójca, rzekł do nich: „Siedźcie tu, aż pójdę ondzie i będę się modlił. A módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.“ [4]) Ta jest główna troska przedziwnego Miłośnika ludzi. Przedewszystkiem i nadewszystko troszczy się o to, żeby uczniowie nie uczynili Bogu tej zniewagi, duszom własnym tej szkody, królestwu ciemności tej uciechy, by mieli sprzeniewierzyć się łasce i zgrzeszyć. Dlatego Mistrz Boski zaleca im, żeby szli za Jego przykładem. Jeżeli On będzie się modlił, chociaż jest samą Mocą i Źródłem wszelkiej mocy, to oni powinni się modlić tem bardziej, że są samą słabością.

Trzech z pomiędzy uczniów: Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych, Jakóba i Jana, Jezus bierze ze Sobą do Ogrójca.

Jakie mogły być powody takiego wyboru? Czy dlatego Jezus uważał tych trzech za zdolniejszych od innych braci do zniesienia widoku Jego upokorzeń i konania, że przedtem byli wybrani na świadków Jego Przemienienia? By większą była ich wiara i miłość, niż innych Apo-

[1]) Ks. Rodz. II, 8.
[2]) Ks. Rodz. XXI, 6.
[3]) Ks. Rodz. XXII, 5.
[4]) Mat. XXVI, 36; Łuk. XXII, 40.

stołów? Niezadługo Piotr tak będzie twierdził o sobie, i Jezus nie zgani go za to; a Jan, wszędzie i zawsze nazywając siebie „uczniem, którego umiłował Jezus,“ [1]) z pewnością nie czynił tego bez upoważnienia Mistrza. Czy wreszcie Jezus, w przyszłem ustanowieniu Swego Królestwa na ziemi, przeznacza tym trzem wyższe czynności, trudniejsze obowiązki, większe uczestnictwo w Swoich cierpieniach? Piotra „pożądał szatan, aby go przesiał jako pszenicę;“ Piotr miał zaprzeć się Mistrza, czego nie uczynili inni uczniowie. Potrzeba mu więc było, aby Jezus modlił się zań, „żeby nie ustała wiara jego,“ [2]) potrzeba mu było więcej łask, niż innym Apostołom, by nawrócił się, wierzył i miłował Mistrza. Jakób zaś i Jan będą obadwaj „pili Kielich Pański.“ [3]) A lubo zaszczyt ten będzie udziałem również innych Apostołów, jednakże tym tylko dwom Jezus przepowiedział go, i ci dwaj, wobec wszystkich, pierwsi go przyjęli. Tym sposobem Mistrz Boski wyróżnił ich wobec innych; oni przed innymi mieli pić z kielicha męczeństwa; zasługiwali więc na bliższe uczestnictwo w Konaniu Mistrza.

Wziąwszy więc Piotra i dwóch synów Zebedeuszowych“ i wszedłszy z nimi do Ogrójca, Jezus „począł się smucić i tęsknić Sobie; tedy im rzekł: Smutna jest dusza moja aż do śmierci; czekajcie tu, a czuwajcie ze mną.“ [4])

II.

Takie są szczegóły tych pierwszych kroków Męki, którą rozpoczyna Zbawiciel nasz Chrystus. Jest to chwila, od której zaczyna się coraz dalsze i co raz głębsze zstępowanie Jego aż na dno przepaści cierpienia. Ewangelia Święta jednem tylko słowem wyraża to, ale słowem strasznem: „Począł,“ — mówi. Jakoż w rzeczy samej jest to tylko początek. Wszystko, co Chrystus Bóg cierpi już tutaj, będzie ustawicznie rosło i potęgowało się aż do końca Jego konania, a raczej aż do chwili, gdy dokonawszy wszystkiego, Chrystus odda ducha na Krzyżu. Ale i wtedy jeszcze, gdy skończy On wszystko, co miał ucierpieć w Osobie Swojej, będzie to tylko początek. Bo i dalej, aż do skończenia świata, będzie On cierpiał w członkach Swoich, w uczniach i naśladowcach, którzy pójdą Jego śladami. [1]) Jest to rzecz pełna grozy, tem bardziej, że Jezus od pierwszej chwili wszystko to widzi, na wszystko wydaje Siebie, bez zastrzeżenia, bez obrony, bez miary. Jezus — to Baranek, a „Baranek Boży, który jest zabity“ [2]) od założenia świata. Na szczycie wewnętrznym Jego Jestestwa nic nie zmienia się, nic zmienić się nie może. Zawsze „mieszka w Nim wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie;“ [3]) On zawsze nie przestaje być Jednorodzonym Synem Boga, współistotnym Ojcu, Wcielonem Słowem, Bogiem - Człowiekiem, oglądającym Bóstwo twarzą w twarz. Lecz aktem wszechmogącej Boskiej Woli, z którą Wola Jego ludzka — w wyższej swojej sferze — jest nierozdzielnie złączona, Jezus zawiesza, „sekwestruje,“ według wyrażenia św. Ambrożego, [4]) naturalny skutek hipostatycznego zjednoczenia i błogosławionego widzenia, które zeń wynikało. Z tego względu niższa część Człowieczeństwa Jezusa, część żyjąca i działająca niżej tych przewyższających stanów Bosko-ludzkich i aktów rodzących się z nich lub odnoszących się do nich, pozostaje do czasu niejako pozostawiona samej sobie. Wydaje się na pastwę wszelkich cierpień i bólu, jakie w naturalnym porządku rzeczy mogą mieć przystęp do niej.

Atoli i w tym stanie jakoby zupełnego opuszczenia, Jezus zatrzymuje z Bóstwa Swojego dwie rzeczy, bez których Męka Jego nie mogłaby dojść do tego nadmiaru, do jakiego postanowił ją doprowadzić. Naprzód zatrzymuje olśniewającą światłość wewnętrzną, która wśród najgęstszych ciemności, jakie dopuści Je-

1) Łuk. XXII, 31, 32.
2) Łuk XXII, 31, 32.
3) Mat. XX, 23.
4) Mat· XXVI, 37, 38.

1) Kolos. I, 24.
2) Objaw. V, 12.
3) Kol. II, 9.
4) In Luc. L. X, c. 56.



JEZUS UPADA POD KRZYŻEM

Wycieńczony upływem krwi w czasie okrutnego biczowania i cierniem ukoronowania, osłabiony dźwiganiem hańbiącego krzyża, Boski nasz Mistrz pada na drodze Kalwaryjskiej i spotyka się z szyderstwem i okrucieństwem swych siepaczy. Chwilę tę Męki Zbawiciela doskonale uplastycznia obraz francuskiego artysty G. Doré.

zus na wyobraźnię i zmysły swoje, — będzie Mu ukazywała z nieubłaganą wyrazistością wszystko, co z Nim dziać się będzie. W tej światłości Jezus będzie widział wszystko, co ma uczynić, przenieść i wycierpieć podczas tej zdumiewającej Tajemnicy. Nadto zatrzymuje Chrystus moc niezwyciężoną, która w najokropniejszych cierpieniach Jego zachowa Go wewnątrz niewzruszonym. Dzięki tej mocy, Chrystus prosto i niezachwianie będzie szedł naprzód aż do końca, a zarazem będzie działał i cierpiał w sposób tak doskonały, że Bóg otrzyma od Niego w stopniu najwyższym wszelkie, jakie istota stworzona oddać może, posłuszeństwo, akty upokorzenia, zadośćuczynienie i chwałę z miłości.

Chciejmy bowiem zrozumieć dobrze, kim i jakim tutaj stawi Siebie Jezus w chwili podjęcia tego boju, którego ceną jest nasze zbawienie. Rzecz naturalna, jest On Człowiekiem w całej prawdzie tego wyrazu; jest Człowiekiem ze wszystkiemi własnościami ludzkiej natury. Ale nie jest człowiekiem zwyczajnym; ale jest Człowiekiem takim, w którym zawiera się wszystek rodzaj ludzki. Jest Człowiekiem jedynym, Człowiekiem - Głową, Człowiekiem - najszczytniejszym Wzorem, Człowiekiem niejako powszechnym, jest, jeżeliby można tak powiedzieć, Człowiekiem - ludzkością. A jako naturę ludzką przyjmuje w jej powszechności, tak również przyjmuje ją w takim stanie, do jakiego przyprowadził ją grzech Adama. Na mocy więc zastępstwa, prawda że najzupełniej dobrowolnego, ale tak całkowitego, że równa się niemal tożsamości, Jezus staje się tutaj jakby człowiekiem grzesznikiem, człowieczeństwem w grzechu pogrążonem, grzechem żyjącym, człowiekiem - grzechem, albo grzechem wcielonym. Staje się istotnie „Barankiem, który bierze na Siebie, żeby je zgładzić, grzechy świata.“ [1]) O Jezu, o Zbawicielu mój, do czego przyprowadza Cię miłość Twoja!..

(*C. d. n.*)

1) Jan I, 29.

Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

—(:)—

Rozdział II.

Przeszkody do życia duchownego.

(*C. d*).

Zgorszenie przybiera nierównie groźniejsze rozmiary, szerzy spustoszenie w szerokich masach społecznych lub nawet w całych narodach, — jeśli pochodzi od osób, stojących na świeczniku. Mamy tu na myśli panujących i kierowników duchownych czyli hierarchię kościelną. Wpływ demoralizujący — jednych i drugich — sprowadzał w podwładnych ruinę moralną a w następstwie straszne przewroty polityczne lub rewolucye na tle religijnem. Kto wnika w przyczyny krwawych wypadków dziejowych, kto zna ich tło ciemne, ten widzi w nich tylko Nemezys [1]) wymierzającą sprawiedliwość. Nie możemy pisać o tem obszerniej, — przechodzi to zakres i charakter naszej pracy; ograniczymy się więc na przytoczemiu kilku historycznych faktów.

Oto co pisze o panowaniu we Francyi, w w. XVII, Ludwika XIV i Ludwika XV., historyk Holzwarth. [2]) „Ludwik XIV lubił zbytek i przepych; na zaspokojenie tych namiętności marnował pieniądze, zroszone potem pracy ludu prostego. Z drugiej strony zbytek i zamiłowanie przepychu, krzewione u góry, zbyt potężnie oddziaływały na zmysłowość, aby nie wyniknęło z nich rozluźnienie węzłów moralnych. Tak też działo się na dworze Ludwika XIV. Pod świetnymi pozorami gnieździły się i rozwijały tam bujne zarody demoralizacyi i lekkomyśl-

1) Nemezys, postać mityczna, wedle Hezyoda, bogini grecka, uosobienie wymiaru sprawiedliwości. Jeśli więc cierpi kto za swoje przewinienia, zwykliśmy mówić: „Nemezys dokonywa względem niego wymiaru sprawiedliwości.“

2) Hist. powszech. t. VII cz. II, str. 158.

ności, które stąd przenikały do ogółu społecznego. Szlachta, wciągnięta w zbytkowne życie dworskie, pierwsza zaraziła się zgnilizną moralną. Służalczą uległość, z jaką pełzała u nóg, „wielkiego króla,“ wynagradzała sobie życiem rozwiązłem i marnotrawstwem. Za przykładem szlachty szedł lud, i w ten sposób demoralizacya z dworu królewskiego rozlała się, jak powódź, na cały naród.“

„Jednakże gdy za Ludwika XIV przestrzegano na dworze przynajmniej zewnętrznej przyzwoitości i moralności pozornej, — za regencyi Filipa Orleańskiego, który sprawował rządy w imieniu małoletniego Ludwika XV, i ta zewnętrzna zasłona opadła, a rozluźnienie obyczajów jawnie wyszło na światło dzienne. Przodowali w tem sami regent i jego córka, a prezes ministrów — kardynał Dubois —wcale nie ustępował im obojgu w życiu rozwiązłem. Taki stan rzeczy pogorszył się jeszcze bardziej, kiedy Ludwik XV objął władzę osobiście. Wychowany w zepsutej atmosferze, młody król nie tylko nie znalazł w sobie dość siły do położenia tamy panującemu zepsuciu, ale sam bezmyślnie szedł za ogólnym prądem; całe życie jego było jednem pasmem ustawicznej rozwiązłości. Można było sądzić, że na tronie francuskim, w osobie Ludwika XV, zasiadł jakiś władca wschodni, oddany całkowicie wschodniemu rozpasaniu. Miejsce rządów królewskich zajęły kobiety złego prowadzenia. Na to wszystko potrzeba było pieniędzy, dużo pieniędzy, a lud biedny musiał ich dostarczać. Na takiem życiu dworu królewskiego wzorował się lud, urabiał się według przykładu, jaki mu dawali król, jego dwór i szlachta. Za przykładem dworu, jak zaraźliwa choroba, szerzyła się demoralizacya wśród niższych warstw społecznych. Wsłuchując się w dworskich poetów, jak ci wysławiali swawolę moralną, lud i dla siebie zapragnął takich samych uciech. Kierownicy polityczni Francyi, nie myśleli o tem, że mogą nadejść czasy, kiedy ludowi sprzykrzą się uciechy zmysłowe, okupywane za cenę strasznych ciężarów. Przytem żądza obłowienia się bogactwami kościelnemi wydała wielu „duchownych pasożytów, zwłaszcza ze szlachty, tak zwanych „abbés,“ którzy życiem gorszącem wywoływali pogardę dla stanu kapłańskiego.“ [1])

Na takiem tle kształtowały się wewnętrzne stosunki we Francyi od drugiej połowy wieku siedemnastego. Powszechne rozluźnienie obyczajów, płynące ze zgorszenia, jakie dawał dwór królewski, miało niebawem wydać swe skutki. Monarchia czyniła wszystko, by wywołać przeciwko sobie nienawiść i okrutną zemstę. Katastrofą, która na schyłku wieku ośmnastego miała zburzyć tron i ołtarz, dojrzewała z dniem każdym. Upłynął zaledwie wiek jeden, a straszne skutki zgorszenia, płynące z góry, nadeszły: rewolucya francuska zalała krwią istot ludzkich kraj cały; a Ludwik XVI, król francuski, 21 stycznia 1793 r., zginął na rusztowaniu u stóp zdruzgotanej statuy Ludwika XV. [2])

Jednakże zbyt jednostronnie i płytko sądzilibyśmy o faktach historycznych, gdybyśmy barbarzyńskie instynkty i zwyrodnienie obyczajów — w całych narodach, rewolucye polityczne i religijne — chcieli przypisywać tylko zgorszeniu, jakie dawały dwory panujących. Bo chociaż zepsucie dworów wpływało na rozkład obyczajów w poddanych, jednak głównej i całkowitej przyczyny zwyrodnienia — zwłaszcza wśród ludów chrześcijańskich — należy szukać gdzieindziej. Należy głębiej sięgać w przyczyny zła, nie taić prawdy, że tutaj sami panujący mieli przewodników zepsucia, że w deprawacyi mas przewyższał ich — i to przez całe wieki — stan z powołania swego obowiązany być „solą ziemi“ i „światłością świata.“ [3]) Winowajcą zwyrodnienia ludów chrześcijańskich — i to winowajcą głównym — jest stan duchowny, hierarchia Kościoła. Ona, mając zlecone sobie wielkie zadanie duchownego odrodzenia ludzkości,

[1]) Holzwarth jak wyżej.

[2]) Edgeworth de Firmon, „Dernières heures de Louis XVI, roi de France.“

[3]) Mat. V, 13, 14.

systemem rządzenia, a zwłaszcza życiem gorszącem przyczyniała się i przyczynia się do upadku religii Chrystusowej i moralności w całych narodach, a co zatem idzie, do spoganienia świata chrześcijańskiego. Przedstawiciele jej, zarówno postawieni na świecznikach, jak zwykli kapłani, wyjąwszy niewielu, gorszącym przykładem rozwalali to, czego Chrystus pragnął, co zlecił Apostołom budować.

Kapłan, z urzędu swego, bezpośrednio stykał się z sumieniami ludzkiemi; w jego rękach spoczywało wychowanie całych pokoleń. Dla tych powodów na kapłana zawsze zwrócone były oczy wszystkich; lud chciał widzieć w jego postępowaniu zgodność z zasadami, które słyszał od niego. Co więcej lud nie mógł poprzestawać na zwykłej moralności w kapłanie, ale chciał widzieć w nim podobieństwo z Chrystusem, istotę wyższą moralnie, którejby mógł powierzyć sumienie swoje. Lud chciał widzieć w kapłanie wypełnienie zasady Chrystusa: „Każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego co ma, nie może być moim uczniem.“ [1]) Od tego zależało powodzenie idei Chrystusa czyli odrodzenie człowieczeństwa. Jednakże stan kapłański — w praktyce — nie chciał tego uznawać. Z chwilą wolności. nadanej Kościołowi przez Konstantyna Wielkiego, [2]) zaczęło się rozluźnienie obyczajów, zmartwychwstał poganizm, przedewszystkiem w życiu duchowieństwa. Żądza bogactw, a za nią rozwiązłość ogarniały coraz bardziej osoby stanu duchownego, staczając go po tej pochyłości w przepaść zwyrodnienia.

Już pod koniec w. VI św. Grzegorz Wielki, jeden z wyjątkowych papieży (590—604), człowiek surowych obyczajów, skarży się na współczesny upadek duchowieństwa: „Na karę naszą, jak widzę, nazywamy się biskupami, — tak pisze,— bo ubiegamy się o zaszczyty, nie zaś o cnotę. Opuszczają Boga ci, którzy są powierzeni pieczy naszej, a my milczymy; leżą w zepsuciu obyczajów, a my nie chcemy ich upominać; codziennie giną wskutek wielu występków, a my lekceważąco patrzymy na ich zgubę. Ale jakżeż możemy poprawiać życie innych, jeśli zaniedbujemy życie własne? Oddani troskom tego świata, tem bardziej stajemy się nieczuli w sumieniach, im gorliwiej ubiegamy się o rzeczy zewnętrzne. Zważcie więc, co stanie się z trzodą, gdy pasterze stają się wilkami: ci bowiem biorą straż nad trzodą, którzy nie lękają się czynić zasadzek przeciwko trzodzie Pańskiej.“ [1]) W w. XII św. Bernard z Clairvaux (1091—1153) w tych słowach charakteryzuje współczesny stan duchowieństwa: „Nie wszyscy są przyjaciołmi Oblubieńca (Chrystusa), których widzimy dzisiaj w wielu miejscach stojących przy Oblubienicy (Kościele), którzy (jak to się mówi) stają po jej prawicy (kapłani i biskupi). Zbyt mało jest takich, ze wszystkich miłych jej, którzyby nie szukali tego, co własne. Kochają dary (pieniądze), nie mogą więc jednocześnie kochać Chrystusa; bo oddali się całkowicie mamonie. Patrz, jak chodzą czysto i elegancko ubrani, ozdobieni rozmaitościami jako oblubienica powstająca z łoża swego. Czyż gdy spotykasz któregokolwiek z nich idącego, nie pomyślisz, że to raczej oblubienica, niż stróż i anioł Oblubienicy? A skąd, jak sądzisz, pochodzą te ich bogactwa, te wykwintne suknie, rozpasanie uczt, zbiór naczyń srebrnych i złotych, — jeśli nie z dóbr Oblubienicy (Kościoła i wiernych)? Stąd to pochodzi, że ona uboga (wierni), nędzarka i naga, jest opuszczona, budzi współczucie, bo jest pozbawiona opieki i troski, leży jakby bez życia. Z tego powodu dzisiaj kapłani i biskupi nie troszczą się o ozdobę Oblubienicy (dusz i serc ludzkich), ale ją odzierają, — nie strzegą jej, ale gubią, — nie bronią, ale sprzedają jej cnotę; niema nauczania oblubienicy, ale prostytucya; nie pasą trzody, ale ją zabijają i pożerają, jak Pan przepowiedział, „Którzy pożerają lud mój, jako pokarm chleba.“[2]) Wszyscy chcą być „na-

[1]) Łuk. XIV, 33.
[2]) Edyktem Medyolańskim 314.

[1]) Hom. XVII, in Ev. s. Joan.
[2]) Ps. XIII, 4.

stępcami Chrystusa," ale mało jest„ naśladowców Jego." O gdyby się znaleźli tak czujni w trosce o dusz zbawienie, jak biegną z zapałem do katedry (biskupiej)." [1])

To zepsucie nie ustaje, lecz z każdym wiekiem zatacza coraz szersze koła.

Wieki średnie cechuje szalona pogoń duchowieństwa — wyższego i niższego — za intratnemi beneficyami. Niema prawdziwych powołań do kapłaństwa, bo rodziny szlacheckie, żądne bogactw, przeznaczają na kapłanów małe dzieci; stąd wzrasta niemoralność wśród niepowołanych kapłanów. Zakony również upadają; rozluźnienie karności i obyczajów wkrada się do klasztorów coraz widoczniej i coraz powszechniej.

„Chciwość nurtująca całe ówczesne społeczeństwo, — powiada o stanie Kościoła w Niemczech, w w. XV historyk rzymsko-katolicki, Janssen, — objawiała się wśród kleru wszystkich stopni — w dążeniu do pomnażania dochodów kościelnych i opłat wszelkiego rodzaju. Kościół niemiecki był najbogatszy w chrześcijaństwie. Obliczono, że trzecia część własności ziemskiej, w Niemczech, znajdowała się w rękach duchowieństwa. Wśród samego duchowieństwa rażące występowały kontrasty; duchowieństwo niższe parafialne, utrzymujące się z niepewnych dziesięcin i opłat za posługi religijne, z ubóstwa lub chciwości oddawało się niekiedy zajęciom, które bynajmiej nie odpowiadały powołaniu kapłańskiemu i nie zjednywały mu szacunku u ludu. Wyższe zaś duchowieństwo opływało w bogactwa, a wystawiając je na pokaz w sposób niewłaściwy (!!) lub gorszący, j ą t r z y ł o l u d n o ś ć u b o g ą, p o d n i e c a ł o c h c i w o ś ć w y ż s z y c h ś w i e c k i c h s t a n ó w i o d p y c h a ł o o d s i e b i e u m y s ł y p o w a ż n i e j s z e. Jedną z największych klęsk ówczesnego życia kościelnego w Niemczech było nadawanie kilku beneficyów jednej osobie. [1]) Nadużycie to, potępione przez prawo kanoniczne, pozostawało w związku z rozpowszechnionym wtedy zwyczajem obsadzania wyższych i najwyższych urzędów i godności kościelnych młodszymi synami szlacheckich i książęcych rodzin. Nadto w drugiej połowie wieku XV wzrosła liczba dyecezyi, w których kanonie przy kościołach arcybiskupich i biskupich przeszły w wyłączne posiadanie szlachty. Gdy wybuchły zawichrzenia religijne, ośmnaście arcybiskupstw i biskupstw było obsadzonych synami książęcemi. [2]) Powszechnie skarżono się, że wielu biskupów nie chce lub nie może mieszkać w dyecezyach, z których pobierali dochody, — że dla wielu prałatów lepiej odpowiadałby miecz i hełm, niż mitra i pastorał. Z każdym rokiem wzmagała się niechęć ludu do wojowniczych dygnitarzy Kościoła. Do wielu klasztorów nie mogli wstępować synowie mieszczan i wieśniaków. I te klasztory „szlacheckie" najczęściej opierały się reformie kościelnej. Ale i zakony żebrzące, do których wstępowali ludzie przeważnie średniego i niższego stanu, stawiały niekiedy gwałtowny opór dążeniom do naprawy życia kościelnego. Z niektórych klasztorów mnisi tłumnie uciekali. W wielu okolicach podnoszono głośne skargi na nadużywanie rzeczy świętych,. na lekkomyślne wyznaczanie kar kościelnych, n a c z ę s t e p o s y ł a n i e d o R z y m u z n a c z n y c h s u m

1) Sermo 77 sup. Cant.

1) Jedna osoba posiadała kilka lub kilkanaście posad, z któremi związane były majątki ziemskie i ciągnienie z nich dochodów.

2) Brema, Fryzynga, Halberstadt, Hildesheim, Magdeburg, Moguncya, Merseburg, Metz, Minden, Münster, Naumburg, Osnabrück, Paderborn, Passau, Regensburg, Spira, Verden, Verdun. Arcybiskup bremeński był jednocześnie biskupem verdeńskim, biskup osnabrücki był zarazem biskupem paderborneńskim, arcybiskup moguncki był jednocześnie arcybiskupem magdeburskim i bisknpem halberstadzkim. Takie łączenie biskupstw dawało większe dochody; opłacano się Rzymowi, a Rzym na to pozwalał.

pieniężnych na annaty i opłaty paliuszowe.“ [1])

Ta pogoń duchowieństwa za pieniędzmi, oprócz pierwszych wieków, była powszechną w całym Kościele Rzymsko-Katolickim; ona jak czarna nić snuje się w całej jego historyi, — a jakie niekiedy przybierała rozmiary, świadczy o tem chociażby fakt następujący.

Jan Medici (ur. 1475), późniejszy papież Leon X (1513—1521.), mając zaledwie siedm lat wieku, otrzymał tonsurę i przeznaczenie — od ojca — na kardynała i papieża. W ósmym roku życia od króla francuskiego, Ludwika XI, otrzymał opactwo w Font-Douce, a papież Sykstus IV (1471—1484) przeznaczył dla niego dochody opactwa w Passignano. Papież Inocenty VIII (1484—1492), przyjaciel Medici'ch, mianował młodziutkiego Jana arcybiskupem w Aix, opatem w Vallombrozie i Monte-Cassino, a jednocześnie kanonikiem trzech kapituł, rektorem sześciu klasztorów, przeorem w Monte Varchi, proboszczem w Prato, opatem — prócz opactw wzmiankowanych — w szesnastu klasztorach włoskich i francuskich. Niedosyć na tem, papież mianował go arcybiskupem w Amalfi... [1])

Jakież to nadużycie gwoli materyalnych interesów papiestwa i wzbogacenia zwyrodniałej rodziny Medicich!? Nawet Fabroni, autor żywotu tegoż Leona X, oburzony na taki handel godnościami i poważnemi stanowiskami w Kościele, — woła ironicznie: „Ileż w jednym młodzieńcu zgromadzono kapłaństwa!..“ [2]) A nie jest to fakt odosobniony, lecz zjawisko — w wiekach średnich do reformacyi — powszechne w Kościele Rzymsko-Katolickim.

(C. d. n.)

1) Janssen cyt. u Holzwartha „Hist. Powsz.“ t. VII, cz. I, str. 23 i 24.

Annaty była to taksa opłacania się Rzymowi lub biskupom za stanowiska kościelne. Patrz. „Enc. Kość.“ b-pa Nowodworskiego „Annaty“. Paliusz — jest to część ubioru arcybiskupów, podczas uroczystych nabożeństw: składa się z paru kawałków białego sukna. Arcybiskupi opłacali się Rzymowi za tę oznakę swojej godności. Patrz. „Enc. Kość.“ „Paliusz.“

1) K. Chłędowski „Rzym“, Lwów, 1909, str. 293—294.

2) U Chłędowsk. str. 294.



Redaktor odpowiedzialny ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.